
łowcami rosyjskimi, o stworzeniu nowej marszruty tranzytowej dla kaspijskiej ropy, odciążającej szlak morski przez Bosfor. Ta nowa marszruta to Noworosyjsk – Odessa-Brody-Płock-Port Naftowy w Gdańsku. Po drodze, konsorcjum z udziałem firm polskich, ukraińskich, kazachskich, rosyjskich i amerykańskich mogłoby w Brodach zbudować rafinerię przerabiającą część transportowanej ropy „light” na benzyny i smary na zaopatrzenie sieci detalicznych konsorcjantów na Ukrainie, Białorusi, Polsce, Słowacji i Węgrzech. Nie jest wykluczone, że z Rosją, zwłaszcza po doświadczeniach wojny gruzińskiej prowadzenie takich negocjacji byłoby mało realne.

Koncepcja „bezpieczeństwa energetycznego” realizowanego poprzez manifestowanie skrajnego braku zaufania do Rosji i stabilności stamtąd dostaw oraz próby budowania „niezależnych” korytarzy dostaw ropy i gazu dla jednego kraju – Polski, jest anachroniczna. **Polska będzie miała zapewnione bezpieczeństwo dostaw, jeśli będzie „oczkiem” w sieciach systemu zaopatrzenia w gaz i ropę całej Unii Europejskiej.**

Kiedy w tych sieciach, dla odbiorcy będzie płynął po prostu gaz a nie gaz rosyjski lub norweski lub ropa określonego gatunku, nie zaś ropa kazachska, arabska lub rosyjska. Tak jak dzisiaj każde gospodarstwo lub fabryka

ma w gniazdkach po prostu prąd i nie pyta czy jest to prąd z Ostrołęki czy Kozienic. Skąd jest prąd – wiedzą specjaliści od zarządzania siecią. I tak powinno być w każdej sieci.

1. Zob.W.Seriegin, Kazachstanskaja synchronizacja nowych moszcznostiejnetiedobyczi i transportnych projektow, **Rurociągi Nr 4/50/2007**

Post Scriptum

Artykuł został oddany do Redakcji w listopadzie 2008 r, kiedy cena ropy spadła do 90 USD/ baryłkę, a autor artykułu postawił hipotezę, że w ciągu najbliższego roku cena ta będzie utrzymywać się w paśmie 90-70 dolarów baryłkę. Tymczasem baryłka lekkiej ropy WTI na NYMEX w Nowym Jorku w dostawach na luty w handlu elektronicznym a w poniedziałek rano 29 grudnia 2008r. wyniosła 39,82 USD. Podajemy te dane gwoli szacunku dla faktów, pozostając jednakże przy swojej hipotezie. Hipoteza ta może okazać się równie nietrafiona jak prognozy banków inwestycyjnych i innych instytucji śledzących wydarzenia i trendy na rynku ropy, ale jeśli w przybliżeniu się sprawdzi, to będzie to oznaczało silny wpływ syndromu czynników określanych jako „peak oil” na rynek ropy naftowej.

ROPA! CZY TO POCZĄTEK KOŃCA?

OLGIERD BAGNIEWSKI

EPOKA KAMIENIA NIE SKOŃCZYŁA SIĘ Z POWODU BRAKU KAMIENIA. — SHEIK JAMANI.

Tę maksymę dedykuję tym, którym wydaje się, że świat kręcić będzie się wokół ropy i gazu. Będzie pewnie jeszcze kilka lat, ale i tak w nieco inny sposób niż dotychczas.

Ludzki umysł jest tak skonstruowany, że ekstrapoluje dotychczasowe trendy. Znacznie łatwiej wyobrazić sobie, że istniejące współzależności będą trwały w dotychczasowy sposób, a co najmniej będą odgrywać istotną rolę. Najłatwiej rozumieć to, że znaczenie dotychczas opisywanych mechanizmów będzie się pogłębiało. Tak postępuje przeciętny Kowalski i znane, uznane autorytety. I dzięki właśnie tej współzależności trendy trwają dłużej niżby miało to faktycznie wynikać z zachodzących procesów ekonomicznych, a wraz z jego trwaniem coraz mniej uczestników rynku ma wątpliwości, że może on ulec zmianie. Dlatego właśnie, gdy panuje zgodność poglądów, czego przejawem są artykuły na pierwszych stronach gazet - trend się odwraca.

W sierpniu 1979 roku na okładce Business Week ukazała się zapowiedź „śmierci rynku akcji”, na którym już nic nie miało się wydarzyć. Było to zaledwie parę miesięcy przed rozpoczęciem trwającej 27 lat wyraźnej tendencji wzrostowej. W czerwcu 2005 roku na okładce Time ukazała się za-

powieź jak to dalszy wzrost cen nieruchomości ma uczynić wszystkich ich posiadaczy bogaczami. Co było potem wszyscy wiedzą! Z kolei w styczniu 2007 na pierwszej stronie Time zapowiedziano dalszą hossę akcji w Chinach, akurat przed ich gwałtownym spadkiem. Majowy The Economist z 2008 roku zapowiedział dalszy wzrost ropy, wówczas była po 135 dolarów za baryłkę, w czerwcu już nawet po 140 USD - a wówczas jeszcze większa panowała pewność, że ceny szybko osiągną 180, a nawet 200 USD za baryłkę. Gdy piszę te słowa waha się ona ok. 100 USD, a była poniżej 90.

Nie są to dobrane tendencyjnie przykłady. Naukowcy z Richmond przebadali okładki Forbes'a, Fortune'a i Business Week z okresu 20 lat. I cóż się okazało?

Po pierwsze zdecydowanie przeważał optymizm w tytułach, częściej pisano aby kupować niż sprzedawać.

Po drugie pozytywnie pisano rekomendując zakup o tych spółkach, które ostatnio już zdrożały, (średnio o 42% silniej od indeksu szerokiego rynku).

Po trzecie złych perspektyw rozwoju notowań oczekiwano od tych, których notowania spadły (średnio o ok. 37% gorzej wobec całego rynku).

Po czwarte po roku firmy, od których oczekiwano wzrostu osiągnęły wynik na ogół o 4,2 % gorszy od indeksu, gdy te na których wskazywano jako kandydatów do sprzedaży pokonały rynek o 12,4%.

Wniosek stąd prosty: Gdy wszyscy spodziewają się wyraźnej tendencji dalszego wzrostu, spadku, stagnacji - będzie inaczej, na ogół odwrotnie.

Skok cen ropy z 3 do 15 USD w 1973 roku wywołał bogactwo szejków arabskich, ich fantastyczną zbytkową konsumpcję i opowieści o tym, że Iran stanie się czwartą potęgą świata. Sporo zresztą rozsądnych argumentów przywoływano na potwierdzenie tej tezy. Ostatni Szach Iranu Pahlawi mądrze rozwijał ten niezwykle zacofany kraj. Sprowadził z Ameryki uniwersytety, które wykształciły inteligencję, która go następnie obaliła, a władza powróciła do rąk ortodoksyjnych Ajatollahów, przeciwnych wszelkiej nowoczesności, cofając Iran o dziesięciolecia.

Obecna Rosja zrobiła niewyobrażalny skok w kierunku dobrobytu, czego zresztą nikt nie oczekiwał. Dochodzący do władzy Putin, wysunięty przez grupę super bogatych oligarchów zastał gospodarkę w stanie rozkładu i totalnego bałaganu - nawet emerytury nie były wypłacane na czas. Jednak silna ręka wykształcona w KGB i śmigające do góry ceny ropy i gazu zmieniły ten kraj, a buńczuczna zapowiedź podwojenia w latach 2000 - 2010 PKB wydaje się realna.

Pojawił się nieznan wcześniej w historii tego kraju dobrobyt, który objął już nie tylko wąską grupę super bogaczy. Całe społeczeństwo przy olbrzymich, znanych z czarnej Afryki i Ameryki Łacińskiej różnicach w konsumpcji zaczęło żyć lepiej. 5-7 mln żyje, z naszego punktu widzenia, zupełnie nieźle to prawie europejski poziom. To nie super bogactwo i ich najbliżsi, i nie tylko mieszkańcy Moskwy i Sankt Petersburga tworzą półtoramilionową armię turystów przybywających rokrocznie na wakacje do Egiptu. Ci turyści zachowują się identycznie jak turyści z bogatych krajów. Stało się to możliwe, gdyż cena ropy w czasie rządów Putina wzrosła z 22 USD za baryłkę gdy dochodził do władzy do 140 USD w czerwcu br. Lecz wtedy aż 71% kontraktów terminowych na ropę było w rękach spekulantów a tylko 29% w rękach rafinerii. I dlatego właśnie cena nie mogła dalej rosnać, po prostu nie miał jej już kto dalej kupować, a spekulanci musieli zacząć realizować zyski. To że osiągnęła taki poziom było zasługą opisanych wcześniej mechanizmów, które powodują, że eksperci, politycy i dziennikarze ekstrapolują dość bezrefleksyjnie dotychczasowy trend, dostrzegając tylko te argumenty, które przemawiać będą za jego kontynuacją.

Obłędne ceny ropy nadmuchały dobrobyt i gigantyczne rezerwy finansowe Rosji - 560 mld USD. Zachowując wszelkie proporcje jak kiedyś przywódcy arabscy czego przejawem była wojna iracko - irańska i okupacja Kuwejtu rozdmuchały się polityczno - mocarstwowe ambicje przywódców Kremla. Putin z Miedwiediewem, że Rosja znowu może stać się potęgą militarną i z tej pozycji dyktować światu swoje warunki.

Wysłanie armii do małej Gruzji jest najbardziej znanym tego przejawem. Lecz tamtejszy sukces militarny

jest oparty o 40 - krotną przewagę liczebną, a eksperci zgodnie stwierdzają, że armia nie okazała tam specjalnej sprawności w boju. To miążdżąca przewaga szczególnie lotnictwa doprowadziła, że Gruzja podpisała jednostronny rozejm a Europa ustami prezydenta Sarkozy'ego wynegocjowała najpierw zawieszenie broni, a potem, jak dotąd nie uzgodniony pokój.

Bogactwo płynące z wysokich cen ropy i gazu pozwala na tworzenie image potęgi imperialnej wobec swojego społeczeństwa i straszeniu - strachliwych skądinąd społeczeństw Europy Zachodniej, co ładnie ujął minister Sikorski, prosząc by panowie generałowie (rosyjscy) więcej ważyli słowa i nie straszili niepotrzebnie Europy. Mniej znanymi zapędami imperialnymi jest budowa bazy morskiej w Syrii i przetrucenie dość starych bombowców do Wenezueli, która żyje ze sprzedaży ropy do USA. To pstryczek w nos Stanom Zjednoczonym, na który żaden rząd rosyjski od czasów konfliktu kubańskiego nie pozwalał sobie.

Czy jednak te przejawy imperialnych zapędów mogą być skuteczne i będą za sobą rzeczywiste odrodzenie się znaczenia Rosji, gdy cena ropy i gazu będzie spadać, a Europa zrozumie że nie musi jedynie wisieć na rosyjskich nośnikach energii. USA w wyniku olbrzymich inwestycji geotermalnych i rozwoju alternatywnych źródeł energii również zmniejszą swoją zależność od importu ropy. Przy spadających cenach zapowiedź rosyjskich koncernów że zachowają swe dochody poprzez zwiększenie wolumenu dostaw gazu i ropy pogłębiać będzie tendencję spadkową i wcale nie musi być pewne by utrzymały one swe dotychczasowe dochody. Dzisiejsza Rosja ma olbrzymie rezerwy, które może przeznaczyć na wielkie problemy unowocześniania gospodarki, lecz trudno to będzie robić, jeżeli równocześnie izolować się będzie politycznie i gospodarczo od rozwiniętego świata.

Oligarchowie, ale również owa nowo powstała średnia warstwa nie będzie chciała ani ograniczać swej konsumpcji ani kontaktów zresztą świata. Tak więc ewentualna izolacja wywoła opór z ich strony.

Czy wysokie ceny ropy i gazu, które uderzyły w gospodarkę europejską, ale znacznie mniej amerykańską i ich obecny spadek, nie jest „wpuszczeniem szcztura” do wnętrza rosyjskiej polityki w postaci wytworzenia wpływowych grup, które blokować będą imperialne apetyty tandemu Putin - Miedwiediew. Przyszli historycy ustalą, czy do niedawna trwająca super hossa ropy to tylko działania rynku i praw rządzących nim, czy manipulacje strategów.

Przypomnijmy, że trwający od połowy lat pięćdziesiątych eksport amerykańskiej pszenicy do ówczesnego ZSRR skutecznie rozłożył i tak nie wydolne radzieckie rolnictwo, a uruchomienie wyścigu zbrojeń przez prezydenta Reagana wymusiło pierestrojkę i rozpad imperium sowieckiego. Dlatego można sądzić, że znaczenie ropy zacznie przygasać, choć nie stanie się to z dnia na dzień. A jednego możemy być pewni - prawie, będzie inaczej niż większość się spodziewa. A jak? Zobaczymy.